Nr. 87 Nakład 2000 egz. Czwartek, dn. 30 lipca 1931 r. Rok III.

Gazeta Wąbrzeska

Organ Katolicko-Narodowy

od 75-87.

Przedpłata: miesięcznie wynosi zł 1,50 z dostawą pocztową zł 1,69, z odnoszeniem w dom przez specjalnych posłańców zł 1,75. Cena egzemplarza pojedyńczego wynosi gr 15.

Wychodzi trzy razy tygodniowo: na wtorek, czwartek i sobotę.

Ogłoszenia: wiersz m/lim. na stronie 7-łam. gr 10, na stronie 4-łamowej za tekstem gr 30, w tekście gr 50, na I str. gr 75. Przy powtórzeniach udziela się rabatu. Dla zagranicy 50% nadwyżki.

Adres redakcji i administracji: Wąbrzeźno, ul. Chełmińska 1.

Bóg i Ojczyzna! Telefon nr. 69. W jedności siła!

Niebezpieczny optymizm.

Zabawne jest niekiedy czytanie prasy sanacyjnej. Wydaje się, jakgdyby dopiero spadła skądsiś na ziemię i oczyma słodkiego rozespania oglądała na różowo polską rzeczywistość.

Wszystko jest u nas w porządku, począwszy od maja 1926 r., a szczególna pomyślność panuje w życiu gospodarczem. To prawda, że czytelnicy gazet sanacyjnych przyzwyczajeni są do odczytywania wszelkich kwestyj naopak, ale wiara w ich bezkrytyczność i naiwność jest — sądząc z organów sanacji — bezgraniczna.

Najbardziej utalentowanym w tej dziedzinie organem jest naczelny organ sanacji „Gazeta Polska". Nic dziwnego, bowiem popisują się w niej główne tuzy sanacyjnego krasomówstwa i publicystyki, począwszy od pp. Miedzińskiego, Matuszewskiego, Koca itp.

Ostatnio w numerze z czwartku znajdujemy niezwykle optymistyczną ocenę obecnej sytuacji gospodarczej i finansowej w Polsce. Artykuł jest zatytułowany „Mocne bełkotanie". Treść następująca:

Polska wykazuje niespodziewaną odporność struktury gospodarczej na finansowe „trzęsienie ziemi", jakie ma obecnie miejsce. Przyczyny są trzy: Pierwsza z nich to trwająca wciąż równowaga budżetowa. Deficyty są pozorne, gdyż pokrywane są z rezerw skarbowych, zaoszczędzonych w latach przeszłych. Druga pomyślna okoliczność to mocny stan bankowości polskiej, bardzo ostrożnej w operacjach i nauczonej doświadczeniem 1925 r. Trzeci wreszcie powód to twarda polityka emisyjna Banku Polskiego, pomimo rzekomej opozycji przeciw tej polityce i prawicy i lewicy. Oczywiście wszystko to się dzieje od czasu rządów majowych — złożyła się na to praca dni, tygodni, miesięcy, niewidoczna i napotykająca rzekomo raczej niezadowolenie, niż aprobatę.

Że praca była niewidoczna — to przyznajemy z głębi przekonania, niewidoczna jest po dziś dzień. Nawa naszej gospodarki państwowej unosiła się raczej bez steru na falach tak zwanej „konjunktury", albo też tak zwanej „depresji". Organ sanacyjny przypisuje obozowi sanacji to, co wcale nie jest jego zasługą, a co wynika poprostu ze stosunku naszego państwa do międzynarodowego organizmu gospodarczego.

Publicystyka narodowa już oddawna wykazuje, że cały świat gospodarczy, w szczególności zachodnio - europejski przechodzi i będzie przechodził wstrząsy, które na Polsce, jako na kraju mało uprzemysłowionym i stosunkowo biednym, mogą się odbijać względnie słabem echem. To jest ten plus naszej struktury gospodarczej, chociaż w zasadzie jest to niedomagania, jeśli chodzi o porównanie naszego ubóstwa z zamożnością pierwszego lepszego kraju zachodniego.

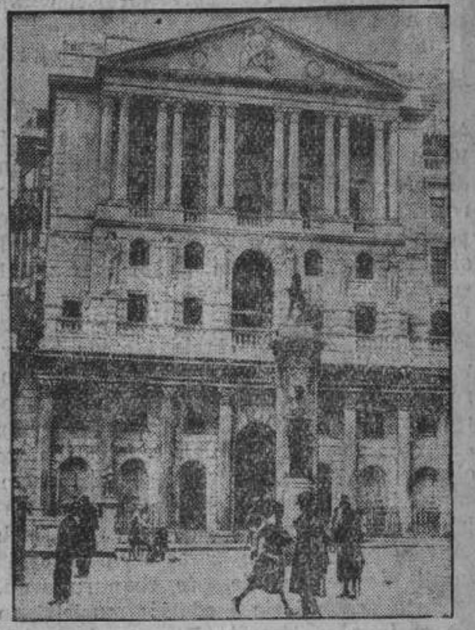
Drugim również ważnym powodem małej reakcji na przesilenie finansowe niemieckie jest nasze oderwanie się od stosunków gospodarczych niemieckich, nie całkowite oczywiście, bo jest niemożliwe. Wojna celna z Niemcami — oto istotna również przyczyna, że nie przechodzimy dziś chaosu, który tam panuje. Dość spojrzeć na to, co się dzieje w Austrji, aby zrozumieć, jak słuszny był pogląd tych, któ rzy sprzeciwiali się ratyfikacji przez Sejm Polski umów handlowych z Rzeszą Niemiecką. Wprawdzie opozycja powoływała się głównie na względy polityczne i narodowe, ale racjonalności jej stanowiska potwierdza dziś rezultat gospodarczy.

Wreszcie jeszcze jedno. Niemcy ponoszą obecnie skutki swej polityki inwestycyjnej i wyzyskania do niebywałych granic kredytu amerykańskiego i angielskiego, wynoszącego w ogólnej sumie coś około 25 miljardów marek. Jest to nauka jak zawodny może być kredyt zagraniczny. Jest toteż potwierdzenie tezy ekonomistów obozu narodowego, że z kredytu zagranicznego musi Polska korzystać w rozmiarach bardzo ograniczonych i w granicach nakreślonych poziomem naszego stanu gospodarczego.

W tych trzech dziedzinach należy szukać przyczyn normalnego naogół zjawiska, że Polska nie odczuła w sposób widoczny załamania się finansowego Niemiec i ogólnego wstrząsu, jaki przechodzą inne kraje, związane go spodarczo i finansowo z Niemcami.

Zabawne jest twierdzenie organu sanacyjnego o trwającej u nas wciąż równowadze budżetowej. „W sytuacji analgoicznej do Polski — pisze „Gazeta Polska" — jeśli się orjentujemy, jest tylko jedna Francja". Chyba się „Gaz. Polska" nie orjentuje i to słuszne zastrzeżenie trzeba jej policzyć na rachunek dobrej wiary i urzędowego optymizmu, z jakiemi traktuje nasz stan gospodarczy i finansowy. O tej trwającej wciąż równowadze budżetowej", przy jednoczesnym poważnym deficycie już od pięciu miesięcy, dałoby się wiele powiedzieć. Wystarczyłoby chociażby przytoczyć stopniowy spadek dochodów przedsiębiorstw monopolowych, stanowiących poważną pozycję w budżecie, ale czy warto toczyć spór o to co jest jasne jak słońce.

Optymizm głównego organu sanacyjnego jest jednak niebezpieczny. Stwierdza on bowiem, że poglądy na nasze położenie ekonomiczne wcale nie uległy zmianie w głowach przywódców sanacyjnych, pomimo niezmiernie ciężkich doświadczeń, jakie przechodzi nasz organizm gospodarczy. Stwierdza też fakt drugi, że wyznawcy tego optymizmu nie są wcale zdolni do wyprowadzenia Polski z bezwładu finansowego i gospodarczego, w jakim się znalazła.



Gmach banku angielskiego w Londynie. Jak wiadomo ostatnio zaznaczył się silny odpływ złota z Banku Ang., co wpłynęło nawet ujemnie na kurs funta szterling.

Wielka afera kolejowa w Łodzi.

Skarb państwa poniósł ponad 200 000 zł. strat.

W Łodzi wykryto zakrojoną na wielką skalę aferę kolejową. Szajka spryciarzy, na której czele stali: drukarz Izrael Rozen, byli współpracownicy Polskiego Biura Podróży „Orbis", Józef Mrówiec i Antoni Spiewak oraz cynkograf Rudolf Pydde, zajmowała się sprzedażą biletów okręgowych 15-dniowych II klasy, które posiadały ważność na wszystkie pociągi pośpiesz ne i osobowe we wszystkich dyrekcjach polskich kolei państwowych.

Drukowanie i kolportaż biletów rozpoczęła szajka mniej więcej w kwietniu ub. roku. Szajka miała na swych usługach wielu agentów i pośredników, którzy zajmowali się kolportażem fałszywych biletów.

Aresztowano również właściciela drukarni Żyda Breitsteina, któremu zarzuca się, iż zezwolił Rozenowi za wynagrodzen. 1500 zł. drukować blankiety biletów na swych maszynach.

Oszuści prowadzili nad sobą wspólną kontrolę i każdy z nich posiadał inną część składową biletu i w ten sposób czuwał nad liczbą wydawanych biletów.

W taki to sposób oszuści stworzyli własne biuro sprzedaży biletów i interes prosperował nienajgorzej, gdyż jak dotychczas obliczono skarb państwa poniósł ponad 200.000 strat. Oszuści byli na tyle przezorni, że każdemu kupującemu bilet z ich „biura", oświadczali, że bilet ten kosztuje 125 zł. jednak z chwilą zwrotu biletu po utraceniu ważności, otrzymuje on zwrot 25 zł.

Rzecz jasna, że każdy nabywca starał się bezwględnie uchylić od straty 25 zł. i w ten sposób pozbyli się oni śladów przestępstwa i uniemożliwili stwierdzenie jaką liczbę fałszywych biletów puścili w obieg.

W aferę zamieszany jest szereg osób, rekrutujących się nawet ze sfer urzędniczych. Afera zatacza szerokie kręgi.

Niektórzy członkowie szajki posiadają nawet majątki nieruchome.

W związku z aferą aresztowano w Łodzi, Piotrkowie i innych miastach kilkanaście osób.

Narady w Pikiliszkach.

Z dniem 1 sierpnia — dalsze redukcje urzędników.

Warszawa, 28. 7. tel. wł. — Premjer płk. Prystor od dwu dni bawi na urlopie wypoczynkowym w swojej osadzie na Wileńszczyźnie. W Warszawie zastępuje go min. spraw wewn. płk. Pieracki. Prasa sanacyjna donosi, że płk. Prystor odwiedził wczoraj J. Piłsudskiego w Pikiliszkach.

W czasie wizyty odbyła się narada, której przedmiotem były sprawy finansowe i gospodarcze.

W związku z tą rozmową ma być zaproszony do Pikiliszek minister skarbu, sędzia Jan Piłsudski.

Płk. Prystor przed wyjazdem na Wileńszczyznę bawił przez jeden dzień w Wiśle, gdzie odbył narady z prezydentem Mościckim.

J. Piłsudski przebywać będzie na wywczasach do dnia 8 sierpnia, w którym to dniu ma przybyć na zjazd legjonistów do Tarnowa, po czem powróci do Warszawy.

W podróży na zjazd tarnowski towarzyszyć mu będzie płk. Prystor.

Wedle dalszych pogłosek, lansowanych przez prasę sanacyjną, w najbliższym czasie mają być przeprowadzone liczne zmiany zarówno wśród władz centralnych, jak w urzędach niższych. Dotyczy to szczególnie ministerstwa skarbu, ministerstwa spraw wewnętrznych, rolnictwa i reform rolnych.

W związku z tem spodziewane są nowe wymówienia i redukcje, których ilość będzie podobno większa, niż przed miesiącem. Kilka tysięcy urzędników zostanie zredukowanych z dniem 1 sierpnia wypowiedzenia.

Warszawa 28. 7. tel. wł. — O konferencji w Pikiliszkach „Gaz. Warsz." pisze:

„W kołach politycznych utrzymują, że celem wyjazdu p. Prystora jest porozumienie się z p. ministrem spraw wojskowych w sprawie prac rządu w najbliższym okresie i uzyskania „zezwolenia" na zwołanie sesji sejmowej na koniec sierpnia, lub najpóźniej na początek września.

P. Prystor uważa podobno zwołanie sesji za konieczne, ze względu na potrzebę uchwalenia szeregu ustaw, umożliwiających dalsze zmniejszanie wydatków, względnie uzyskanie nowych źródeł podatkowych. Drogą ustawodawczą przeprowadzone ma być zmniejszenie ilości województw, zwinięcie szeregu urzędów, zmniejszenie ilości szkół i t. p. Redukcje w szkolnictwie są zresztą przeprowadzane już teraz.

Opracowane już są projekty zmiany ustaw, dotyczące zmiany zasad podatku dochodowego w kierunku wprowadzenia silnej progresji dla dochodów wyższych, oraz rozszerzenia podstawy podatku gruntowego". —

Gorszące zajście na boisku.

Katowice, 27. 7. — Prasa tutejsza donosi, że w niedzielę na boisku sportowem w Bytkowie, gdzie odbywał się mecz piłki nożnej między drużyną miejscową i klubem sportowym „Jedność" z Michałkowic, doszło do zajścia między publicznością i grającymi. Mianowicie na drużynę michałkowicką, która od niosła zwycięstwo w meczu, rzuciła się publiczność i dotkliwie pobiła ją laskami. 4-ch członków drużyny michałkowickiej zostało ciężko pobitych, dopiero interwencja policji, która zmuszona była do użycia broni białej, a nawet do dania kilku strzałów na postrach, zdołała odeprzeć atakujących napastników.

List pasterski ks. biskupa Adamskiego.

JE. ks. dr. St. Adamski, biskup śląski, wydał ostatnio list pasterski, w którym zestawia rezultaty i korzyści duchowe, jakie dały imponujące manifestacje ludu śląskiego w 40-letni jubileusz encykliki „Rerum Novarum". (KAP.)

Miss Johnson leci do Japonji.

Londyn, 27. 7. — Miss Amy Johnson wystartowała dziś z lotniska w Hendon na swej awionetce w kierunku Tokjo.

Wysoki gość z Jugosławji.

Warszawa, 27. 7. tel. wł. — W drugiej połowie sierpnia ma przyjechać do Warszawy minister spraw zagranicznych Jugosławji, p. Marinkovic.

Wielki pożar w Łodzi.

Łódź, 28. 7. Tel. wł. — Wczoraj wieczorem wybuchł tu groźny pożar na ul. Targowej w czteropiętrowym gmachu fabrycznym, położonym w pobliżu fabryki Klausego i tkalni oraz przędzalni kilku fabrykantów łódzkich. — Zarówno gmach, jak i fabryka Klausego, tudzież tkalnia Kołodziejskiego spaliły się.

Policjant zastrzelił opryszka.

Włocławek, 27. 7. — Nocy dzisiejszej trzech złodziejów usiłowało okraść zdrojowisko „Wieniec", odległe o 4 klm. od Włocławka. Spłoszeni przez posterunkowego Lewandowskiego, który dokonywał obchodu nocnego, złodzieje rzucili się na policjanta, przyczem jeden z nich Stanisław Wild usiłował zadać mu cios nożem. Lewandowski, działając w obronie własnej, strzelił z rewolweru, kładąc Wilda trupem na miejscu.

Pan kapral Wrona a Pomorzanie.

W poprawnej — lub poprawionej mowie p. kaprala Wrony, wygłoszonej na zjeździe legjonistów w Toruniu, znajduje się obszerny ustęp charakteryzujący Pomorzan i określający stosunek p. kaprala i obozu sanacyjnego do Pomorzan.

Przypuszczać należy, że pan..., pan kapral Wrona zadał sobie dość trudu, aby poznać przeszłość Pomorza i Pomorzan. Musimy zaznaczyć, że jego ocena Pomorzan do roku 1920 odpowiada prawdzie i najzupełniej jest zgodna z naszą endecką. Musimy uznać, że p. kapral Wrona, aczkolwiek tak bardzo nienawidzi endeków, dość dużo od nas się nauczył. Gdy jednak przechodzi do oceny stosunków i ludzi po 1920, rozpoczyna się u niego „Wahrheit und Dichtung", czyli przewartościowywanie na modłę brygadową, wedle pojęć I i IV brygady, a nie wedle rzeczywistej rzeczywistości.

Słuszność przyznajemy, gdy twierdzi, że przed nim przyszli na Pomorze dość liczni ludzie, najmniej wykwalifikowani do pracy „państwowotwórczej" na Pomorzu. Zaznaczyć jednak musimy, że ci „niepowołani zbawcy" Pomorza powoływali się głośno i mocno na „obóz marsz. Piłsudskiego", że powoływali się na przyjaźń, łaskę i poparcie wpływowych ludzi tego obozu, że swoje braki i błędy pokrywali płaszczykiem przynależności do obozu brygadowego. Oni to pogardzali Pomorzanami, odpychali i usuwali Pomorzan zewsząd, aby swoim miejsce robić, oni to okazywali jawną pogardę Pomorzanom, odmawiali im wszelkich kwalifikacyj, patrjotyzmu i polskości, nazywali ich „szwabami". Że ci „gracze polityczni" zgrali się doszczętnie, że zbankrutowali, że dużo narobili zła i odejść musieli, to nie zasługa p. kaprala Wrony, lecz ich własna, to zasługa ich ideologji brygadowej. Pan kapral Wrona wie doskonale, że po jego „zbawczem przyjściu na Pomorze" wielu z takich działało jeszcze na Pomorzu, że doznawali dużo opieki i względów dopóty, dopóki sami się nie wkopali tak głęboko, że już nie można było ich uratować. A czy podobnych im brygadzistów nie znajduje p. kapral na Pomorzu jeszcze dziś? Pan kapral twierdzi, jakoby dopiero z nim i za jego przyczyną przyszli na Pomorze prawdziwie ideowi legjoniści, ideowi zwolennicy obozu marsz. Piłsudskiego. O nie panie kapralu, było ich dużo, b. dużo i za dużo już przed twojem przybyciem „uszczęśliwiającem" Pomorze! Pan kapral twierdzi, że dopiero od jego przyjścia zaczęła się zbawcza praca" dla Pomorza. — Ale Pomorzanie modlą się: „od takiego zbawcy i zbawienia wybraw nas, Panie"!

Pan kapral opisuje obszernie, jak to on usiłował nawracać Pomorzan „na wiarę obozu brygadowego"? Nadrabia miną, pociesza się i usiłuje wmówić, że jego polityczne misje franciszkańskie wydały pokaźne owoce, bo nawet brygadowy „Dzień Pomorski! Wiemy doskonale, jak to nawracanie i zdobywanie „ideowych zwolenników" dla obozu sanacyjnego się odbywało. Jednych przekonywano przyrzeczeniami i kredytami drugich wciągano do obozu delikatnemi pogróżkami". Straszak „zwolnienia z pracy", emerytury i przeniesienia doskonale przekonywał. Przez triumfalne tony sukcesu politycznego dość mocno przebija się nuta żałości — i złości. Kto winien, że „franciszkańska" robota misyjna jednak wydała tak mało owoców? Lud pomorski? Nie, on nie winien. Pan kapral przypuszcza, że ten lud chętnie byłby włożył szyję w pętlicę sanacyjną bo niby nie ma lud pomorski żadnego wyrobienia politycznego. Ocena politycznego wyrobienia ludu pomorskiego jest lekceważąca i wręcz obraźliwa. Pan kapral twierdzi, że ludność pomorska źle, często błędnie i naiwnie w sprawach politycznych rozumuje, że kurczowo tylko trzyma się tych owych trzech swoich podstaw bytu: wiary, narodowości, i materjalnej strony życia, ale łaskawie z tej racji nie chce podnosić zarzutu, nie chce potępiać „tej ciasnoty umysłu i ducha" a nawet kapral przypuszczać że może to ich „proste i prymitywne rzeczy ujęcie" jest tutaj najlepszą formą służby Ojczyźnie.

Jeżeli tak jest, dlaczego tedy p. kapral koniecznie chce Pomorzan nawracać na „nową wiarę sanacyjną"? Jeżeli Pomorzanie, kurczowo trzymając się tych trzech ostoi, przetrwali nacisk i ucisk zaborcy, a Pomorze Polsce zachowali, to rezultat świadczy, że dobrze służyli Ojczyźnie, że bardzo realnie oceniali stosunki, że ani naiwną, ani prymitywną nie była ta ich jest ideologja pomorska. Widocznie więc Pomorzanie lepiej się orjentowali w realnej polityce, niż kapral, który jej się naucza jako nauczyciel. Ta ludność pomorska wiedziała i wie, na jakiej trzeba stać podstawie, jaką bronią walczyć przeciw odwiecznemu wrogowi i zwyciężać. Ta ludność pomorska, nazwana naiwną i prymitywną, lepiej się orjentuje, czego potrzeba dla wiernej służby Ojczyźnie niż różni importowani kaprale, kapitanowie, majorowie, pułkownicy i inni brygadowcy.

Pan kapral wyznaje, że jego i przyjaciół brygadowców drażnią i do desperacji niekiedy doprowadzają niektóre ludzi tutejszych właściwości i przywary, że jednak nie zamierza tej ludności przerabiać na swoją modłę. Jakie to właściwości tak drażnią? Czy to, że tak mocno trzymają się wiary, narodowości i materjalnego bytu? Czy to, że nie idą „na rozkaz" do obozu brygadowego, że nie chcą uwielbiać różnych brygadowych wielkości? A jeżeli p. kapral nie chce ludu pomorskiego przerabiać na swoją modłę, dlaczego tedy „jeździł jakby franciszkanin lub inny misjonarz", aby ten lud nawracać na nową wiarę brygadową? Dlaczego jego przyjaciele i sługusy nie tylko mowami, lecz też pogróżkami, a nawet pałkami bojówkarzy usiłują przepędzać ten lud do obozu sanacyjnego? Panie kapralu, czyny dowodzą czegoś innego, niż twe słowa!

Pan kapral, niby uznając zasługi tutejszego ludu i dobre jego właściwości, które go uczyniły zdolnym do zwycięskiego przetrwania, przychodzi nawet do przekonania, że „obrona i utrzymanie tej ziemi temu ludowi w pierwszym rzędzie mogą być powierzone". Otóż — to samo my zawsze twierdziliśmy. A dlaczego tedy brygadowcy twierdzą, że lud pomorski nie jest zdolny do obrony, że — oni tylko są ku temu powołani? Dlaczego tedy usunęliście Pomorzan z prawie wszystkich stanowisk, dlaczego upośledzacie i odpychacie wszędzie Pomorzan? Dlaczego nie idziesz, panie kapralu, skąd przyszedłeś? Dlaczego nie wycofujesz stąd brygadowców? Umieliśmy sobie radzić i poradzić, gdy was tu nie było, gdy was ani głowa nie zabolała o Pomorze — będziemy umieli sobie radzić bez was i teraz, a pewnem jest, że nasze sprawy stałyby lepiej, gdybyście na Pomorze nie byli się pchali, jak do ziemi obiecanej, wy brygadowcy, gdybyście nie byli wnieśli i nie rozbijali jedności, gdybyście nie rozbijali Pomorzan. Choć my wedle wyrażenia p. kaprala „w sensie politycznego myślenia tylko na czworakach chodzimy", mamy oczy otwarte na realne wartości, a tylko nie chcemy służyć fałszywym bogom, ani nie chcemy przyjmować nowostek i fantazji waszego obozu, bo mówimy wpierw: udowodnijcie nam wartość waszych gadań i waszych czynów dodatniemi, dobremi owocami, których my nie widzimy, bo przeciwnie widzimy złe skutki waszej roboty na Pomorzu i w całej Polsce.

Drażnią p. kaprala nasze właściwości i przywary i niekiedy do desperacji doprowadzają. Wierzymy, bo rozpacz ogarniać może p. kaprala, że jego „franciszkańskie podróże misyjne" tak mało przynoszą owoców, że nie chcemy przyjąć nowej wiary, lecz trzymamy się naszych starych i wypróbowanych w walce zasad i haseł. Możemy zaś zapewnić, że tak pozostanie nadal. A tych trocinowatych Pomorzan, którzy do waszego obozu przeszli, wcale wam nie zazdrościmy. Radzimy wam, abyście nie popadli w ostateczną czarną rozpacz, corychlej opuście niewdzięczne Pomorze, które posiada aż trzy wielkie zakłady psychjatryczne, w których już niejeden brygadowiec siedzi. Że brygadowa praca misjonarska pośród Pomorzan tak nikłe wydaje owoce, winni są wedle zdania p. kaprala różni szczwani łobuzi polityczni, zgraja szalbierzy, którzy jak faryzeusze walczą obłudą. Widocznie mało się wczuł p. kapral w psychikę ludności i słabo poznał jej duszę. Panie kapralu, lud pomorski z natury spokojny, rozważny i podejrzliwy, nie przyjmie nieznanych proroków i nie uzna ich dopóki oni nie pójdą po linji jego najgłębszych wierzeń i przekonań. Nie poszli za waszymi prorokami, bo ich nauki są obce pomorskiej duszy i nie byliby też poszli za owymi, gdyby ci byli głosili coś, co się sprzeciwia pomorskim najgłębszym przekonaniom katolicko-narodowym. Nie ci, których obdarzasz tak szpetnemi przezwiskami, siali nienawiść, lecz wy i wasi prorocy; nie owi rozbijali, lecz wy; nie oni deptali prawa i głosili prawo pięści, lecz wasi prorocy.

Wiemy, że przyszli na Pomorze pewni ludzie z obczyzny, zarażeni obcym duchem, którzy rozbijali jedność pomorską. Wyrządzili dużo szkód, ale lud pomorski wnet się na nich poznał. Albo musieli się nawrócić na wiarę pomorską, albo zostali wykluczeni z życia politycznego, albo poszli, gdzie pieprz rośnie.

Znaleźli się wprawdzie ludzie, zawsze niespokojni, chwały chciwi, zaszczytów i zysków. Ale z tych wielu zbankrutowało doszczętnie, a inni musieli zawrócić z błędnej drogi i otrzeźwieli.

Jedni i drudzy przecież krzyczeli na całe gardło: niech żyje obóz marszałka. Rozbitki tych 2 kategoryj proroków do was przeszły i wam służą. I w obozie endeckim znaleźli się niestety ludzie małowartościowi. I ci wnet stracili zaufanie i pójść musieli, a niejeden z nich dziś wam służy. My ich nie żałujemy, ani wam ich nie zazdrościmy.

Panie kajralu, obłudy i podstępu, nie rzetelnej gry i brutalności dopatrzyli się Pomorzanie u licznych brygadowców i dlatego odwracają się od was. Gdybyście przychodzili do nas w imię naszych świętych haseł, gdybyście słowem i czynem dowiedli, że żywicie takie same przekonania, jak my, że wam chodzi o dobro polskiego narodu i polskiej Ojczyzny, że kierujecie się zasadami polsko - katolickiemi, że wam chodzi bezwzględnie o prawo i sprawiedliwość, że nie tylko w słowach, lecz też w czynach umiecie szanować nasze właściwości i dobrze zasłużone uprawnienia, Pomorzanie nie odwracaliby się od was. Wy jednak „reprezentujecie" tylko „obóz marszałka", nie uznajecie innej ideologji, jak tylko ideologję sanacyjną, przeciwną duszy pomorskiej i jej obcą. Dlatego lud pomorski wam nie wierzy, wam nie ufa, was nie lubi. Daremny trud, panie kapralu, wasze metody doskonale pouczyły Pomorzan, co o was myśleć i czego po was spodziewać się można!

Lud pomorski przypuszczał, że wszyscy przybysze są prawdziwie dobrymi Polakami — katolikami i bezinteresownymi patrjotami, a dlatego łatwo im zawierzył i zaufał. Wnet jednak poznawał się na farbowanych lisach, dostrzegł wilków w owczych skórkach i zawiedziony w swojej łatwowierności i zaufaniu, dziś ma się na baczności. Nie potrzeba wcale, by owi „łobuzi polityczni" lud pomorski podjudzali, by obłudą zdobywali jego zaufanie. Przeciwnie lud pomorski odwróciłby się i od nich, gdyby inaczej mówili i działali, a daje im posłuch właśnie dlatego, że mówią i działają tak, jak Pomorzanie myślą i sobie życzą. Panie kapralu, tak jak ty oceniasz przewodników ludu pomorskiego, tak właśnie ocenia lud pomorski waszych proroków, a tem słuszniej, że tę swoją druzgocącą ocenę opiera na zbyt licznych dowodach, a nie na gołosłownych, z złości się wywodzących, twierdzeniach.

Pogróżka: „Czas, gorzkie doświadczenia życia niejeden ćwiek z najbardziej zakutej głowy wyciągną, ale możecie, panowie, być pewni, że wówczas nie daruje Pomorzanin i nie zapomni swej krzywdy tym, którzy go tak długo i bezkarnie oszukiwali i bałamucili", rzeczywiście ma podstawę, ale Pomorzanie już dziś tę pogróżkę kierują właśnie pod adres sanacyjno-brygadowy. Dziwimy się, że p. kapral, mimo armji wywiadowców, różnych szpicli i denuncjantów, tak kiepsko jest poinformowany o pomorskiej rzeczywistości.

Tak, zbyt dużo doznaje lud pomorski upośledzenia, zbyt dużo doznaje krzywd, zbyt dużo doznaje zła i przez was goryczy, by mógł wam to zapomnieć.

ZEBRANIE

Młodych Obozu Wielkiej Polski odbędzie się w czwartek, d. 30 bm. o godz. 20-tej na sali p. Klimka.

Udział członków obowiązkowy.

Niech żyje Wielka Polska!

Kto namawiał do zbrodni?

Zapowiedziane na sobotę 25 bm. ogłoszenie wyroku w sprawie przeciw Marji Kozłowskiej matce i 2 córkom Marji i Bercie z W. Radowisk oskarżonym o zamordowanie męża i ojca Jana Kozłowskiego, ściągnęło do gmachu sądowego w Toruniu tak wielką ilość publiczności, że sala rozpraw szczelnie się zapełniła, nie mogąc wszystkich pomieścić. Wszystkich oczy zwrócone na podsądne, które wchodzą pod eskortą ze szlochem i są strasznie przygnębione.

Sąd po otwarciu posiedzenia wznawia postępowanie dowodowe. Chodzi o wyświetlenie namowy do zbrodni przez Dąbrowskiego, który później przesyłał mał zabójczyni do więzienia zapomocą tajemniczych znaków, pukania do okna, kartek z pewnemi zleceniami, jak ma zeznawać, aby go nie „wkopała". Na okoliczność tę podaje oskarżona kilku współwięźniów jako świadków.

Po krótkiej naradzie sąd postanowił dopuścić dowód z zapodanych świadków oraz ze swej strony powołać jeszcze świadka Banaszową i sprawę odroczyć bez podania terminu nowej rozprawy.

Z Golubia.

Zburzenie pamiątki. W końcu maja br. donosiliśmy o tem, że pp. dr. Marcinkowscy, jako właściciele dokładają wszelkich starań, by uzyskać zezwolenie ze strony województwa i konserwatora na zburzenie cennego zabytku, jakim jest stary dom mieszczański („karczma rycerska") z XV wieku. W sobotę 25 lipca br. rozpoczęto rozbiórkę tej drogocennej pamiątki historycznej, świadczącej o przeszłości naszego grodu. Czy nie należałoby raczej starań zużytkować na konserwację tego budynku, na kołatanie do organizacyj, opiekujących się zabytkami? Czem się tłumaczy to niesłuszne zburzenie zabytku? Cóż stanie na jego miejscu? Prawdopodobnie parkan, mur gruby, ohydny. — Jak to znazwać?

W ręce polskie. W ostatnim czasie p. Sikorski Jan z Gaju (pow. Wąbrzeźno), b. sołtys Gaju, wykupił ziemię i gospodarstwo na Podzamku pod Golubiem z rąk niemieckich p. Klamke Pauliny. Zaznaczyć należy, że p. Sikorski w 1929 r. również wykupił w Gaju gospodarstwo z rąk niemieckich. — Cześć za powiększenie mienia polskiego i wzmacnianie polskiego bastjonu pomorskiego! (a)

Jak zakładano „Strzelca" w Lisewie, powiat Wąbrzeźno. Właściwie w Lisewie (pod Golubiem) żadnych nowych metod w zakładaniu „Strzelca", sanator Ćwierdziński, resztownik, nie zastosował ni wymyślił.

Wpierw odbywały się w domu p. Ćwierdzińskiego zabawy zaproszonej młodzieży bez opieki. Nalecieałych szumowin i naiwnych niedużo było, rzecz oczywista.

Wreszcie w drugim etapie werbowania i chwytania członków do „Strzelca" wszyscy osadnicy otrzymali zaproszenie na zebranie w domu p. Ćwierdzińskiego celem omówienia wspólne spraw... pożyczki. O „Strzelcu" nie było ani słowa. Na zebranie stawiło się sporo osób (stąd imponujące liczby w gadzinowych pisemkach sanacyjnych), bo wszak pożyczka tak potrzebna! Z Wąbrzeźna przybyli dygnitarze powiatowi.

Na zebraniu tymczasem odwrócono cel zgromadzenia: o pożyczce nic, cicho, zato o „Strzelcu" mówiono dużo, długo, namiętnie, chwalebnie, gorączkowo. Pod wpływem tych niestrudzonych mów referentów, „wszyscy" się ochoczo, dobrowolnie, z czystem sumieniem, z radością w sercu do „Strzelca" zapisali.

Dziś po miesięcznych pracach uświadamiania „zakutych łbów" pomorskich na zebraniach i zabawach, organizowanych w domu p. Ćwierdzińskiego, referenta oświatowego „Strzelca" — istnieje aż chwiejny zarząd bez członków!

Szkoda trudu i mozołu, sanatorzy, bo pożyczki i tak nie będzie! (a)

Z życia Młodzieży Polskiej. Ostatniem zebraniu Stowarzyszenia Młodzieży Polskiej w Golubiu, jakie odbyło się w poniedziałek 20 bm. o godz. 8-ej wieczorem w salce szpitalnej, przewodniczył wiceprezes drh. Golus przy zaszczytnem udziale p. patrona M. Jordana oraz w obecności licznych członków. Na powyższem zebraniu miesięcznem omawiano szereg spraw organizacyjnych, udziału w poświęceniu sztandaru SMP w Kowalewie (w dniu 2. 8. br.), wycieczki do Niedźwiedzia na uroczystość poświęcenia sztandaru tamtejszego Stowarzyszenia (w dniu 28. 6. br.) itd W dyskusji i wolnych głosach wielu z członków poruszyło zagadnienie żywotne SMP., a zwłaszcza p. patron oraz druh wiceprezes. — Słowem — ostatnie miesięczne zebranie SMP cechowała troska o rozwój i dobór członków Stowarzyszenia, przyczem niejednokrotnie trudności finansowe ukazywały swe ostre szpony. Pozdrowieniem Chrystusa i hasłem „Gotów!" zagajono i zamknięto zebranie. Na zakończenie odśpiewano „Wszystkie nasze dzienne sprawy".

Zmiana agentury „Przewodnika Katolickiego". Jak się dowiadujemy, agenturę „Przewodnika Katolickiego", tygodnika popularnego, ilustrowanego, stojącego na gruncie katolickim, przejęło od dnia 1 sierpnia od p. Uździńskiego miejscowe Stowarzyszenie Młodzieży Polskiej. — Popierajmy młodzież, zorganizowaną w Stowarzyszeniu Młodzieży Polskiej.

Święto Bractwa Kurkowego. W niedzielę 2 sierpnia br. odbyć się ma w naszem miasteczku uroczyste strzelanie o króla kurkowego Bractwa Strzeleckiego w Golubiu. Strzelanie połączone będzie niewątpliwie z uroczystością poświęcenia sztandaru Bractwa Strzeleckiego w Golubiu. Program święta tych, co swe hasło „ćwicz oko i dłonie w Ojczyzny obronie!", jest urozmaicony i pełen miłych niespodzianek. (a)

KRONIKA.

KALENDARZYK:

Czwartek: Abdona.
Piątek: Ignacego.

⊙ **Posiedzenie Komitetu Pomocy Bezrobotnym** odbyło się w poniedziałek o godzinie 18 w salce posiedzeń magistratu pod przewodnictwem p. burmistrza Schwarza. W zebraniu wzięli udział zaproszeni przedstawiciele miejscowej prasy.

Pan burmistrz Schwarz oraz delegat rządowy p. Dzierzgowski omówili dotychczasowe wyniki starań i działalności Komitetu Niesienia Pomocy Bezrobotnym jak również zamierzenia na przyszłość, mające na celu ulżenie niedoli dotkniętych klęską bezrobocia. Z doraźnej składki wśród obywatelstwa w ub. tygodniu (listę składek po dajemy osobno)) zebrano kwotę 867 złotych, która poważnie dopomogła Komitetowi i magistratowi, który nie posiada na ten cel funduszów, przy wypłacie zapomóg bezrobotnym. Obecnie kontynuuje się starania około uzyskania stałych zapomóg na cele bezrobocia od pracodawców, pracowników itd. Spodziewać się należy, że nikt z pośród mogących udzielić pomocy, nie uchyli się od obowiązku, tem więcej, że wymaga tego dobrze zrozumiany interes osobisty każdego obywatela.

W dyskusji zabierali głos obecni panowie, zastanawiając się nad dalszemi środkami pomocy bezrobotnym. W wyniku dyskusji postanowiono wysłać delegację do urzędu wojewódzkiego w Toruniu dla wystarania się o kredyty na ten cel, oraz zaapelować do obywatelstwa o pomoc przy pomocy specjalnej odezwy oraz artykułów w prasie.

⊙ **Zebranie organizacyjne bezrobotnych pracowników umysłowych** odbyło się w piątek, dn. 24 bm., w lokalu p. Elzanowskiego. Po referacie organizacyjnym p. Staniowskiego i przeprowadzonej dyskusji wybrano zarząd, do którego weszli p. Sarnowski jako przewodniczący, p. Staniowski jako sekretarz, p. Waczyński jako skarbnik, pp. Neumann i Wiśniewski jako ławnicy.

⊙ **Zebranie Stow. Kat. Młodz. Żeńskiej.** W niedzielę, dnia 26. 7. br. odbyło się plenarne zebranie Stow. Kat. Młodzieży Żeńskiej w wikarjówce. Z powodu nieobecności druhny prezeski ks. patron zagaił zebranie hasłem „Sprawie służ!" o godz. 1,45, poczem odśpiewano jedną zwrotkę pieśni „Kto się w opiekę". Po odczytaniu protokółu druhna Frąckiewiczówna wygłosiła deklamację „Dla Ciebie, Boże!" Następnie omawiano sprawę wyjazdu do Kowalewa na poświęcenie sztandaru Stow. Młodz. Męskiej, który ma nastąpić w niedzielę, dnia 2 sierpnia br. Szczegóły wyjazdu podane będą w ciągu tygodnia w „Ognisku". Zgłaszać się można do druhny Wesołowskiej. Po załatwieniu tej sprawy nastąpił odczyt druhny sekretarki n. t. „Czystość ozdobą domu". Na zakończenie ks. patron przemówił kilka słów do druhen, w których prosi, ażeby starały się zachęcić innych do wstąpienia w szeregi SMP. Zebranie zakończono hasłem „Sprawie służ!" i odśpiewaniem pieśni „Serdeczna Matko" o godz. 2,35. Należy sobie życzyć, aby jak najliczniejsze panienki naszego miasta przystąpiły do tak zasłużonego stowarzyszenia jakiem jest Kat. Stow. Młodz. Żeńskiej. W tym względzie winni rodzice odpowiednio wpłynąć na córki swoje.

⊙ **Ślub.** We wtorek, dnia 28. 7. br. o godzinie 10,30 przed południem odbył się w kościele parafjalnym w Wielkiejące ślub p. Marty Lewandowskiej z Rychnowa z p. Teofilem Chrapkowskim z Wąbrzeźna.

Młodej parze „szczęść Boże!" — Red.

⊙ **Zebranie mies. ochotniczej straży pożarnej** odbędzie się we wtorek, dnia 4 sierpnia 1931 o godz. 20 w strażnicy. Obecność druhów pożądana. Zebranie zarządu odbędzie się o godz. 19-tej. Zarząd.

⊙ **Związek Inwalidów Woj., Koło Wąbrzeźno.** Zebranie mies. odbędzie się w niedzielę 2 sierpnia br. o godz. 16-tej w lokalu kol. Markuszewskiego. Obecność członków konieczna. Zarząd.

⊙ **Zebranie OWP.** Miesięczne zebranie placówki grodzkiej Obozu Wielkiej Polski odbędzie się we czwartek, dn. 30. 7. o godz. 20 w lokalu p. Klimka, Rynek.

Kierownik.

⊙ **Zbiórka na cele Tow. św. Wincentego a Paulo.** W niedzielę przed połudn. kwestowały panie członkinie Konferencji św. Wincentego a Paulo na ulicach miasta, zbierając datki na pomoc ubogim i biednym.

⊙ **Przed procesem o zajścia 3-majowe.** W ub. piątek doręczono akty oskarżenia 26 osobom, podejrzanym o udział w przeciwstrzeleckich zajściach trzeciomajowych. Rozprawa zapowiada się niezwykle ciekawie ze względu na powołanie na rozprawę 21 świadków, wśród nich „strzelców", którzy „mieli wrażenia", a także małoletnie dzieci. Oskarża się także o założenie i przewodniczenie oraz należenie do Obozu Wielkiej Polski.

⊙ **Zabawa Tow. Ludowego** z licznemi urozmaiceniami, jak gry, strzelanie do tarczy, loterja fantowa, koło szczęścia itd. odbędzie się w niedzielę, dnia 9 sierpnia, w ogrodzie p. Twardowskiego.

⊙ **Badanie pojazdów mechanicznych.** W dniach 8 i 29 sierpnia będzie urzędowała w Toruniu wojewódzka komisja dla badania pojazdów mechanicznych.

⊙ **Cyrk „Express"** pod dyr. p. Muszyńskiego daje przedstawienia od soboty na targowisku miejskiem. Przedstawienia te ściągają liczną publiczność, którą bawią popisy jazdy kozackiej, tresury koni, popisy króla żelaza, aktualne kuplety itd. Nie smak budzą jednak niektóre niewybredne „kawały" klownów. Mimo to warto jednak spędzić wieczór w cyrku.

⊙ **Kronika filmowa.** Po wspaniałej „Rewji Hollywoodu" imponującej przepychem wystawy oraz doborem „gwiazd" i „gwiazdorów" aktorskich, wystawia kino „Słońce" od wtorku przecudne arcydzieło Al Jolsona „Śpiewający błazen" (głośne „Sonny-boy") wraz z pięknym nadprogramem.

⊙ **Obwieszczenie w przedmiocie regulowania cen mięsa i jego przetworów.** Na podstawie rozporządzenia wojewody pomorskiego z dnia 27 stycznia 1931 r. o regulowaniu cen przetworów zbóż chlebowych, mięsa i jego przetworów (Dz. Woj. nr. 3, poz. 37) łącznie z rozporządzeniem wojewody pomorskiego z dnia 10 marca 1930 (Pomorski Dz. Woj. nr. 7, poz. 86) oraz rozporządzenia Prezydenta Rzplitej z dnia 31. 8. 1926 o zabezpieczeniu podaży przedmiotów powszechnego użytku (Dz. Ust. R. P. nr. 91, poz. 527) ustalam po wysłuchaniu opinji komisji do badania cen następujące ceny za 1 kg.:

Słonina świeża 2,20 do 2,40 zł, słonina wędzona 2,60 do 2,80 zł, sadło 2 zł, łeb 80 gr, noga 1,20 zł, stopa 60 gr, karbonada 2,20 zł, karkówka 2 zł, boczek 2 zł, szynka 2,40 zł, mięso siekane 2,40 zł, mięso siekane mieszane 2 zł, wołowina z kością 1,80 zł, wołowina bez kości 2,40 zł, cielęcina przodek 1,40 zł, cielęcina tylna 1,60 zł, kiełbasa zwyczajna 2 zł, kiełbasa królewiecka 2,40 zł, wątrobianka I gat. 2,40 zł, wątrobianka II gat. 1,60 zł, salceson I gat. 2 zł, salceson II gat. 1,60 zł, kiszka krwawa (kaszówka) 80 groszy.

Ceny powyższe obowiązują od dnia ogłoszenia i są cenami maksymalnemi.

Winni żądania lub pobierania cen wyższych od ustalonych ulegną na podstawie art. 4 i 5 rozporządzenia Prezydenta Rzplitej z dnia 31. 8. 1926 (Dz. Ust. R. P. nr. 91, poz. 527) karze aresztu do 6 tygodni lub grzywny do 3000 złotych.

Jednocześnie wzywam wszystkich konsumentów, by cen wyższych od ustalonych nie płacili, a żądających wzgl. pobierających ceny wyższe podawali mi do ukarania.

Nr. IV. N. B. 17.

Wąbrzeźno, dnia 20 lipca 1931 r.
Starosta powiatowy: (—) Suchecki.

WIADOMOŚCI Z POWIATU.

KOWALEWO.

Założenie Stowarzyszenia Lokatorów. W dniu 26. bm. o godz. 1.30 po południu odbyło się konstytucyjne zebranie Stowarzyszenia Lokatorów w Kowalewie.

Na zebranie przybyło około 90 osób. Zebranie zagaił sekretarz Stow. Lokatorów z Wąbrzeźna, podając cel Stowarzyszenia Lokatorów i zwracając się z apelem do jednoczenia się.

Następnie wybrano na przewodniczącego zebrania p. Lisewskiego z Kowalewa. Zkolei po dłuższej dyskusji przystąpiono do zapisywania członków oraz wybrano tymczasowy zarząd w osobach: p. Lisewski — przewodniczący, p. Wiśniewski Maks. — sekretarz, p. Kamiński Wład. — skarbnik; I ławnik p. Orgiszewski Ant., II ławnik — p. Kotkowski Bron.

W dyskusji zabierali głos: p. Czerwiński z Wąbrzeźna, który bardzo rzeczowo wyjaśnił cel Stowarzyszenia, p. Kędziorski, Wiśniewski i Lisewski.

Następne zebranie uchwalono na 16 8. o godz. 2.00 po poł. w sali p. Hallerskiego. Zebranie zakończono o godz. 4.00 po południu.

WIELKIE RADOWISKA.

List z W. Radowisk. — O czem ludzie we wsi mówią?

W niedzielę, dnia 26. bm. odbył się w Radowiskach odpust św. Jakóba. Od dwóch lat odbywa się ta uroczystość bardzo skromnie, bo księża okoliczni nie przyjeżdżają do Radowisk, a ks. proboszcz ściąga z dalszych stron to tego, to owego księdza. Parafjanie to różnie sobie tłumaczą, niepochlebnie dla ks. proboszcza. W niedzielę odpustową był tylko jeden ksiądz nieznany do pomocy.

„Chudą uroczystość" odpustową miała pewnie „okrasić" inna niezwykła. Otóż w nasz odpust odbyło się uroczyste przyjęcie do I Komunji św. córeczki p. starosty wąbrzeskiego, co wywołało u uczestników uroczystości odpustowej różne uwagi i sądy, które wcale nie świadczyły o zachwycie i uznaniu. Ludzie mówili: co to ma znaczyć? Pan starosta nie należy do parafji tutejszej, lecz do wąbrzeskiej, i jego córeczka powinna być przygotowana i przyjęta do I Komunji św. w Wąbrzeźnie. Czy proboszcz wąbrzeski nie jest godzien przyjąć córeczkę p. starosty do Komunji św.? Czy to w Wąbrzeźnie nie ma żadnego dość mądrego księdza, któryby mógł dzieciaka przygotować i przyjąć do I Komunji św.? Dziwimy się, że ks. proboszcz wąbrzeski pozwolił na taki zgoła nieuzasadniony wyjątek. Na to inni odpowiadali: my wątpimy, żeby ks. proboszcz wąbrzeski dał pozwolenie, raczej przypuszczamy, że o pozwolenie nie pytano. — No, no! Mówią inni, przecież my wiemy, że bez pozwolenia właściwego proboszcza żaden proboszcz nie przyjmie dziecka z obcej parafji ani na naukę, a tem mniej do I Komunji św.

Chyba p. starosta musiał naszemu ks. proboszczowi przedłożyć pozwolenie ks. proboszcza z Wąbrzeźna. — Ale inni, przecząc, twierdzą uparcie: załóżmy się, że takiego pozwolenia nie było. A choćby nawet było pozwolenie, dlaczego córeczka p. starosty musiała przystępować do I Komunji św. aż w Radowiskach? Czy to jest takie cudowne dziecko, którego nikt inny przyjąćby nie mógł do I Komunji św., jeno ks. proboszcz Łęgowski? Wyrywa się ktoś z takiem wyjaśnieniem: ks. proboszcz Łęgowski jest gorliwym sanatorem i kapelanem Strzelca, a p. starosta także jest sanatorem i patronem Strzelca. Widocznie żaden inny ksiądz nie był godzien przyjąć dziecko sanatora i patrona strzeleckiego, jak tylko ks. sanator i kapelan Strzelca. Może masz słuszność! Wiecie co, nasza wioska staje się sławną przez naszego proboszcza. Zobaczycie, co się z naszej cichej wioski stanie, gdy Strzelcy z całego powiatu, może nawet z kilku powiatów pielgrzymować będą do swego ks. kapelana, gdy starsi Strzelcy swoje dzieci przywozić będą do nas na przygotowanie i przyjęcie! Budujcie zawczasu hotele, powiększajcie domy, aby przyjmować rzesze sanatorów i Strzelców. — Aha, to pewnie w przewidywaniu takich pielgrzymek województwo powiększyło tut. plebanję!?

Dalszy ciąg listu z Radowisk i rozmów mieszkańców przytoczymy w numerze następnym. Redakcja.

Spłonął dom. W ubiegły piątek w południe wybuchł pożar w zabudowaniach p. Kazimierza Muzalewskiego. Płomienie strawiły dom mieszkalny z całem urządzeniem, oborę, stodołę oraz część martwego inwentarza. Straty obliczają na około 10.000 złotych, ubezpieczenie zaś wynosi tylko 5.500 zł.

Przyczyną pożaru jest rzekomo wadliwa budowa komina.

JAWORZE.

Pożar od komina. W sobotę po południu wybuchł pożar w zagrodzie p. Fijałkowskiego. Płomienie ogarnęły cały dom mieszkalny i oborę. Jak mówią, pożar powstał od komina.

Straty, które wynoszą około 10.000 złotych, pokrywa ubezpieczenie.

Ludność stoi za obozem narodowym.

Piękne zebrania Stron. Narodowego w Ostrowitem i Golubiu.

Minęły już bezpowrotnie czasy, kiedy „sanatorzy" uprawiali wśród ludności pomorskiej swe brygadowe „polityczne misje franciszkańskie", łapiąc rozmaitemi środkami i sposobami zwolenników dla swej mętnej i obłudnej „ideologji" marszałkowskiej. Dziś sanacja nie ma ludziom już co powiedzieć, gdyż ogół doskonale się na sprawkach jej poznał i oszukiwać się nadal nie pozwoli. Nawet znani do niedawna sanatorzy, których było i tak niewielu, dziś pod obuchem „rzeczywistej rzeczywistości", wytworzonej przez obóz sanacyjny, opuszczają szeregi B. B., niezadowoleni, rozgoryczeni, wściekli, że nabrać się dali na puste frazesy i przyrzeczenia pożyczek, miast których dano im śrubę podatkową i częstsze wizyty komornika.

Podczas gdy tak chwieje się i załamuje sanacja, gdy coraz więcej od niej ludzi ucieka, Obóz Narodowy wzrasta w siłę, szeregi jego mnożą się i tężeją, coraz liczniejsi obywatele polityką i działaczy Stronnictwa Narodowego darzą zaufaniem. Dobitnym i wyraźnym tego dowodem były piękne wiece, jakie się w ostatnią niedzielę odbyły w naszym powiecie.

W Ostrowitem.

W sali oberży w Ostrowitem, gdzie to ludność tamtejsza w okresie wyborów sanacyjnym apostołom jedynkowym pamiętną dała odprawę, zebrali się popołudniu liczni gospodarze, robotnicy i mieszkańcy wsi na zebraniu Stronnictwa Narodowego, aby wysłuchać przemówień p. posła Kamińskiego i p. posła Sołtysiaka. Przewodniczył p. Wieczorek.

Pierwszy przemówił p. poseł Kamiński, który scharakteryzował współczesny kryzys gospodarczy, przedstawił jego przyczyny i skutki oraz omówiwszy niedolę polskiego rolnictwa, podał środki naprawy katastrofalnej sytuacji. Zkolei przedstawił sprawozdanie z prac wybranego w listopadzie Sejmu, objaśniając szkodliwą, nieprzemyślaną i partacką działalność „na rozkaz" sejmowej większości sanacyjnej oraz walkę z nią, pracę i starania Klubu Narodowego w Sejmie, szczególnie zaciętą walkę o niedopuszczenie do uchwalenia nowej ustawy antyalkoholowej i znanych szkodliwych umów z Niemcami.

Jasne, szczere i otwarte wywody p. posła przemówiły zebranym do przekonania, którzy swą solidarność ze stanowiskiem i polityką obozu narodowego potwierdzali częstemi oklaskami.

Nader interesujące i świetne przemówienie wygłosił p. Sołtysiak, sekretarz wojewódzki Stron. Narodowego, który przedstawił fatalne skutki sanacyjnego systemu na szerszej arenie kraju i przekonał zebranych, że tylko obóz narodowy i jego rzetelna, pełna troski o dobro narodu i państwa praca uwolnić może kraj od sanacyjnej zmory i zapewnić mu lepszą przyszłość. Dlatego też należy się skupiać pod narodowym sztandarem i propagować wśród najszerszych warstw ludności poglądy narodowe i przekonanie o doniosłej roli państwowej Stronnictwa Narodowego.

W podniosłym nastroju i wśród entuzjazmu uczestników zakończono zebranie o godzinie 19-tej odśpiewaniem pieśni „Boże, coś Polskę".

Wiec w Golubiu.

Wieczorem o godzinie 20-tej zapełniła się sala „Hotelu Centralnego" w Golubiu licznymi narodowcami i zwolennikami Str. Narod., wśród których obecne były także liczne panie.

Wiec zagaił i przewodniczył mu p. Golus z Golubia, który powitał zebranych oraz przybyłych do Golubia pp. posła Kamińskiego, b. posła Sołtysiaka, red. red. Piszcza i Czerwińskiego.

Jako pierwszy wygłosił przemówienie sprawozdawczo-poselskie p. poseł Kamiński, który omawiając główne zagadnienia gospodarcze oraz prace Sejmu podczas obu sesyj. Zebrani, solidaryzując się z wywodami mówcy, nagradzali je często hucznemi oklaskami, a przedewszystkiem napiętnowano ohydne metody terroru wyborcze sanacji oraz sprawę Brześcia, wyrażając pogardę oprawcom brzeskim i ich komendantom. Żywiołowe okrzyki oburzenia rozległy się na sali w chwili omawiania ratyfikowanych przez parlamentarną większość sanacyjną i socjalistyczną umów z

Niemcami. Zebrani wyrażają swe oburzenie i hańbę posłom sanacyjnym, którzy wydali z tak ciężkim trudem dla Polski zachowane dzielnice zachodnie na łup zakusów niemieckich.

Zkolei przemawiał p. redaktor E. Piszcz z Torunia, który wykazał, że cała działalność obozu sanacyjnego polega na oszukiwaniu i okłamywaniu własnego społeczeństwa, gdyż sanacja nie dotrzymuje przyrzeczeń i zobowiązań, danych ludności, a przeciwnie działa na szkodę tej ludności. Objawem takiej szkodliwej działalności, i to nie odosobnionym, jest niedawna „kapralska mowa" p. Wrony-Lamota, wygłoszona na zjeździe legjonistów w Toruniu. Mowa ta, pełna obelg i wyzwisk pod adresem zasłużonego duchowieństwa pomorskiego i ludności pomorskiej, jest szkodliwą dla interesów państwowych na Pomorzu, bo sieje niezadowolenie i zamęt i pogłębia rozdźwięki w społeczeństwie. W tem miejscu odezwała się burza protestów ze strony zebranych, którzy napiętnowali „kapralskie" metody, wyrażając uznanie i hołd duchowieństwu pomorskiemu, a w szczególności zasłużonemu ks. senatorowi Boltowi.

Na koniec zabrał głos b. poseł p. Sołtysiak. Mówca przedstawił rozpaczliwą sytuację w kraju, której sanacja ani też rząd sanacyjny nie jest w stanie opanować wobec licznych fatalnych błędów, które „specjaliści" sanacyjni w swej krótkowzroczności politycznej popełnili, a które się teraz mszczą. Uzdrowienia stosunków w Polsce dokonać może tylko Obóz Narodowy, w którego pierwszym szeregu kroczą liczne, karne i zwarte zastępy Młodych Obozu Wielkiej Polski, do których należy przyszłość. A przyszłość ta lepszą będzie od sanacyjnej teraźniejszości. Uzdrowienie nie jest odległe, bo świtają już zorze złote wielkiej i potężnej Polski, którą młode pokolenie zbuduje.

Przemówienie p. Sołtysiaka oklaskiwano rzęsiście.

W dyskusji przemawiali pp. Jan Trzciński oraz red. Czerwiński z Wąbrzeźna, poczem zebrani uchwalili jednomyślnie przedstawioną przez przewodniczącego p. Golusa rezolucję.

(Rezolucję podamy w nast. num.)

Zebranie zakończono około godziny 23-ej odśpiewaniem pieśni „Boże, coś Polskę" i pochwaleniem Pana Boga. Rozchodzący się do domów wiecownicy wznosili okrzyki na cześć Obozu Narodowego i jego przywódców.

Piękne niedzielne zebrania narodowe w Golubiu i Ostrowitem obok pamiętnych entuzjastycznych wieców z d. 10 bm. w Wąbrzeźnie świadczą dobitnie o nastrojach społeczeństwa, które jedynie od obozu narodowego i jego polityki oczekuje ratunku i wybawienia z nędzy i poniżenia, w jakie sanacja kraj cały wtrąciła.

KĄCIK RADJOWY

Czwartek 30 lipca.

Transmisja z Londynu. Tegoroczny Międzynarodowy Festival Muzyczny, odbywający się w Londynie, został poświęcony kompozytorom współczesnym. W programie widnieje nazwisko Karola Szymanowskiego, naszego najświetniejszego przedstawiciela muzyki współczesnej. W festivalu udział weźmie Ewa Bandrowska-Turska, znakomita śpiewaczka opery warszawskiej i Grzegorz Fitelberg.

W dniu 28 VII. o godz. 20.15 transmitowany będzie jeden z licznych koncertów tę. czeska i słowacka". 18.00 Koncert solistów. Wykonawcy: Lili Hakowska (skrz.), Eustachy Horodyński (fort.). 19.00 Rozmaitości. 19.20 Giełda rolnicza. 19.35 Kom. Państw. Urzędu Wych. Fiz. 19.40 Prasowy Dziennik Radjowy. 19.50 Pogadanka muzyczna. 20.00 — 22.30 Transmisja z Salzburga. Opera komiczna w 2-ch aktach „Il Matrimonio Secreto" Dominika Cimarosy. 22.45 — 24.00 Muzyka lekka i taneczna.

Katowice, 12.10 Koncert gramofon. 15.10 Kom. Zw. Polsk. Zrzesz. Gospod. Woj. Śląsk. 16.00 Koncert gramofon. 17.10 Koncert gramofon. 18.00 „Zapomniane opery", solistka p. A. Kitschmann. 19.00 Codzienny odcinek powieściowy. 19.15 Rozmaitości.

Wilno. 12.50 — 13.10 Muzyka lekka. 17.10 Znakomici skrzypkowie (płyty). 18.00 Koncert po południowy. Wykonawcy: Witold Jodko (cytra) i ork. salonowa. 19.00 „Skrzynka pocztowa".

Lwów. 12.10 Koncert gramofon. 15.10 Muzyka gramofon. 15.45 Komunikat L. O. P. P. 16.00 Muzyka gramofon. 17.10 Arje operowe w wykonaniu p. Marji Popowiczówny. 19.20 Muzyka gramofon. 20.00 Transm. opery z Salzburga.

go festivalu Queen's Hallu'u w Londynie. W koncercie udział wezmą artyści Opery Covent Garden Londyńskiej — pp. Elsie Suddaby i Parry Jones, oraz chóry pod dyrekcją Arnolda Fultona i Stanforda Robinsona. W programie Tryptyk symfoniczny Juan'a Cose Castro. Trzy fragmenty na orkiestrę symfoniczną Fernanda Quinet'a, Pieśni polskie — Karola Szymanowskiego w wykonaniu solisty i chóru, Pieśń o wilku Ferencz'a, Benedicite na chór i orkiestrę — R. Vaughan Wiliamsa, dwie etjudy symfoniczne Vladimira Vogel'a, Psalm 80-ty na chór i orkiestrę — Alberta Roussel'a. (rj.)

Poznań, 7.00 — 7.15 gimnastyka poranna (Prof. Waxman). 7.15 — 8.00 Gazeta Poranna. 13.05 — 14.00 Koncert gramofon. 14.00 — 14.15 Not. giełdy pien. i zboż. tow. 14.15 — 14.30 Komunikat gospodarczo-roln. 17.45 — 18.00 Felj. roln. „Dlaczego na jesieni nie należy pominąć nawożenia azotem. 19.00 — 19.50 Dodatek do Gazety Porannej R. P. 1. 20.00 — 22.30 Transmisja z Salzburga

Warszawa, 11.40 — 11.55 Przegląd Prasy Krajowej. 11.58 Sygnał czasu. 12.10 Muzyka gramofon. 13.10 Kom. meteor. 14.50 Komun. gospodarczy. 15.25 Odczyt p. t. „Radość lata". 15.45 Komunikat L. O. P. P. 16.00 Muzyka gramofon. 16.45 Komunikat Centr. Biura Hydrograf. 16.50 „Wilhelm II. w świetle nowych materjałów". 17.15 Muzyka gramofon. 17.35 „Powojenna literatura

Wykopaliska historyczne.

Tallin 27. 7. PAT. — W pobliżu Arensburga w ziemi znaleziono trzy stare szwedzkie armaty. Przed kilkoma dniami w tejże okolicy włościanie znaleźli kilka kul armatnich pochodzenia rosyjskiego z czasów Iwana Groźnego.

Wydawca
„Gazeta Wąbrzeska" Sp. z ogr. odp.
Redaktor odpowiedzialny:
Antoni Czerwiński, Wąbrzeźno, Górna 3.
Za ogłoszenia Redakcja nie odpowiada.
Druk: Drukarnia Toruńska S. A. w Toruniu.

Przetarg przymusowy.
W czwartek, dnia 30. 7. br. o godz. 12 w południ. sprzedawać będę w drodze egzekucji w Oterodzie u p. Alojzego Sokulskiego najwięcej dającemu za gotówkę: 4 morgi żyta na pniu, 2 morgi jęczmienia na pniu i 2 morgi pszenicy na pniu. Rogowski, komornik sądowy Kowalewo.

Przetarg przymusowy.
Dnia 29 lipca 1931 r. o godz. 6 po poł. sprzedawać będę w drodze przetargu przymusowego najwięcej dającemu za gotówkę u p. Stanisława Swendrowskiego w Przy dworzu: 3 morgi jęczmienia i 10 morgów żyta na pniu. Główczewski, kom. sąd. w Wąbrzeźnie.

Przetarg przymusowy.
Dnia 29 lipca 1931 r. o godz. 2,30 po poł. sprzedawać będę w drodze przetargu przymusowego najwięcej dającemu za gotówkę u p. Antoniego Snopka w Przydworzu: 5 morgów żyta na pniu. Główczewski, komornik sąd. Wąbrzeźno.

Przetarg przymusowy.
Dnia 29 lipca 1931 r. o godz. 6,30 po poł. sprzedawać będę w drodze przetargu przymusowego najwięcej dającemu za gotówkę u p. Władysława Adamiaka w Przydworzu: 6 morgów żyta, dwuskibowiec i konne grabie. Główczewski kom. sądow. w Wąbrzeźnie.

Przetarg przymusowy.
Dnia 29 lipca 1931 r. o godz. 7 po poł. sprzedawać będę w drodze przetargu przymusowego najwięcej dającemu za gotówkę u p. Stanisława Pakulskiego w Przydworzu: 2 morgi żyta i 6 morgów pszenicy na pniu. Główczewski, kommornik sądowy Wąbrzeźno.

Przetarg przymusowy.
Dnia 29 lipca 1931 r. o godz. 7,30 po poł. sprzedawać będę w drodze przetargu przymusowego najwięcej dającemu za gotówkę u p. Jana Pakulskiego w Przydworzu: 13 morgów żyta, 10 morgów jęczmienia na pniu. Główczewski, kom. sąd. w Wąbrzeźnie.

Przetarg przymusowy.

W piątek, dnia 31 lipca 1931 roku o godz. 11-tej przedpołudniem

sprzedawać będą egzekutorzy miejscy w drodze przetargu przymusowego za zapłatą gotówką

w Wąbrzeźnie, Rynek 29
(Hotel pod Białym Orłem)

58 krzeseł, 14 stołów, 11 kanap, 1 fortepian (Bracia Zimmermann) i 4 lustra.

Kasa Miejska.

Przetarg przymusowy.
Dnia 30 lipca 1931 r. o godz. 9 przed poł. sprzedawać będzie w Wąbrzeźnie egzekutor powiatowy w Wąbrzeźnie w drodze przetargu przymusowego najwięcej dającemu za gotówkę: 2 świnie a 1 ctr. Zbiórka licytantów na targowisku. Wydział Powiatowy w Wąbrzeźnie.

Przetarg przymusowy.
Dnia 29 lipca 1931 r. o godz. 3 po poł. sprzedawać będę w drodze przetargu przymusowego najwięcej dającemu za gotówkę u p. Sebastjana Kiełbonia w Przydworzu: kultywator, dwuskibowiec, siewnik, pług na kółkach, sieczkarkę i 1 krowę. Główczewski, komornik sąd. Wąbrzeźno.

Prosimy pamiętać o odnowieniu prenumeraty na miesiąc sierpień!

Poniżej podajemy dwa formularze do zamówień "Gazety Wąbrzeskiej". Formularz prosimy wypełnić wyciąć z gazety, oddać listowemu lub wrzucić w kasetkę pocztową; na drugi dzień zgłosi się listowy po pieniądze. Kto nie czyta jeszcze naszej gazety niech jej nie żałuje i zachęci go do zaabonowania naszego pisma.

Zamawiam niniejszem pismo
„Gazetę Wąbrzeską"
na sierpień i wrzesień 1931 r.
i proszę pobrać ode mnie przez listowego przedpłatę kwartalną 3,40 zł

............................, dnia .... 1931 r.

Imię i nazwisko ....

Dokładny adres ....

Zamawiam niniejszem pismo
„Gazetę Wąbrzeską"
na miesiąc sierpień 1931 r.
i proszę pobrać ode mnie przez listowego przedpłatę miesięczną 1,70 zł

............................, dnia .... 1931 r.

Imię i nazwisko ....

Dokładny adres ....

Przetarg przymusowy.
W czwartek, dnia 30. 7. br. o godz. 15 sprzedawać będę w drodze egzekucji z Gapie najwięcej dającemu za gotówkę: 17 morgów żyta na pniu i 80 morgów pszenicy na pniu. Rogowski komornik sądowy Kowalewo.

Przetarg przymusowy.
Dnia 30 lipca 1931 r. o godz. 4 po poł. sprzedawać będę w drodze przetargu przymusowego najwięcej dającemu za gotówkę u p. Augusta Neskego w Piwnicach: jałówkę i buhaja. Główczewski, kom. sąd. w Wąbrzeźnie.

Za długi
mego zięcia Michała Felauha **nie odpowiadam** i proszę na moje nazwisko nic nie dować.
Samuel Hauer,
Dębowałąka p. Wąbrzeźno.